



# Dwa teatry

**B**EZSPRZECZNIE ta ciegła poświęcona gameloni swat, rona wfasenie. Tak w Warszawie, jak i w Toruniu. Basilewski swat, zawieszony pomiędzy synagogą, domem, traktiernią, a przeciwnostwem przewozowym meauia mryka, przemocia Aleksandra Semenowicz, na soshę w sposób znakomity. Jej rozwiązanie przestrzeni (scenografia pnia nę ku górze), zawierająca kilka pianow, nie tylko pozwala na rozgrywanie akcji na rozmaitych poziomach, co jest w końcu zabiegiem czyste technicznym, ale zarazem wspaniale oddaje atmosferę nadmierne gęszczenia, zaduchu, braku perspektyw. Jest więc niejako plastycznym komentarzem do dziającej się akcji.

Przedstawienie toruńskie, powstałe przed rokiem, było pierwsze. Ocenione wysoko, zdobyło I nagrodę na Festiwalu Teatrów Polski Północnej, a następnie dyr. Hübner zdecydował się na przeniesienie go do „Powszechnego”. Uczyniła to ta sama ekipa. Krystyna Meissner rozpoczęła próby i jesienią ub. roku „Zmierzch” w jej reżyserii wszedł do repertuaru stołecznego.

Nie zachwylił. Tymczasem teraz, to niezbyt olśniewające aktorako przedstawienie, na czym przede wszystkim zawaziła nieudana rola Franciszka Pieczki jako Mendla Krzyka, w porównaniu z przywiezionym na WST, nieporadnym — jak się okazało — warsztatowo spektaklem toruńskim, nagle zyskało na wyrazie... Prawie wszystkie role z „Powszechnego”, nawet te, do których można było mieć najwięcej zastrzeżeń, okazały się bowiem o niebo lepsze niż te z Teatru im. Horzycy. Tak oto To-

ruń zniemacka dowartościował Warszawę, choć to dla niej niezbyt pewnie wielka pociecha...

Inną bezsprzecznie korzyścią z owego przyjazdu było dla widza warszawskiego to, że wszystko, czego nie dosłyszał bądź nie zrozumiał w „Powszechnym”, mógł spokojnie dosłuchać teraz, za przedstawieniu gościnnym. Zbyt wiele bo-



wiem ról w Warszawie prowadzonych było na krzyku. Jazgot, chichoty, zbyt głośna muzyka tak dalece zagłuszały słowa, że chwilami trzeba się ich było po prostu domyślać.

**S**CENOGRAFIA, reżyseria, muzyka — oto co w spektaklu przywiezionym na XVIII Warszawskie Spotkania Teatralne zdecydowało o ostatecznym wrznięciu; wbrew aktorom, którzy wypadli drętwo, nieaturalnie, odklepując, niekiedy pospiesznie, swoje kwestie. Jedyne Mieczysław Benasik (Mendel Krzyk) zagrał postać pełnokrwistą, zamaszystą, nie przerysowaną, choć podobnie jak Franciszek Pieczka, zupełnie nie sprostał zadaniu w akcie II.

O ile o innych rolach z przedstawienia toruńskiego najlepiej co prędzej zapomnieć, to warszawskie miało kilka pięknych, prawdziwie wysmakowanych. Po raz kolejny świetnie wypadł Marek Bargiełowski, tym razem jako Mesje Bojarski, Elżbieta Kepińska — Mme Chołodenko, Władysław howalski — Arie — Lejb. Grażyna Marzec — Dwojra Jerzy Gudejko — Lowka, Marta Klubowicz — Marusia i Wiesława Mazurkiewicz — Nechama. Dzięki nim przedstawienie warszawskie zyskało na poetyckości, liryzmie, refleksyjności.

EWA ZIELIŃSKA

Teatr Powszechny, Warszawa.  
Teatr im. Wilama Horzycy, Toruń.  
„Zmierzch” Izak Babel, reżyseria — Krystyna Meissner, scenografia — Aleksandra Semenowicz, muzyka — Zbigniew Karnecki.